Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 20 WARSZAWA, DNIA 18 MAJA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Z KONKURSOWYCH BOJÓW.



Lustracja w pow. sandomierskim.

KU WYŻOM.

Sięgnijmy w przeszłość, a przekonamy się, że ruch Młodzieży Wiejskiej jest ruchem samorodnym, wyrosłym na gruncie wsi i wytworzonym przez samą młodzież. Jednostki światlejsze, w których zrodziła się tęsknota do wiedzy, w których sercach zapalona była iskra uczuć patrjotycznych — wypowiedziały walkę ciemnocie i martwocie, panującym na wsi. Sama młodzież stworzyła pierwociny pracy oświatowej, torowała drogę dla ruchu oświatowo-społecznego i wytyczała pierwsze ogniste drogowskazy wśród bezgranicznych obszarów ciemnoty wsi.

Mimo piętrzących się trudności —brnęła wśród głuchoty, jaka zalegała wieś i wskazywała lepsze jutro, możliwe do osiągnięcia po przez pracę nad samymi sobą. Dawała dowód, że w polskim chłopie, który był przez długie wieki upośledzony politycznie i odcięty od życia twórczego na polu kultury duchowej i materjalnej — tkwi moc i zdolności wielkie, ale niewyzyskane, które mogą przysporzyć sił do odzyskania niepodległości i wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za przyszłe losy państwa.

Młodzież samorzutnie stwarzała gromady, by w pracy samokształceniowej i samowychowawczej kształtować swoje dusze, a przez to przemienić opanowanego przez bierność ducha wsi na ducha czynu.

Jednostki światlejsze nie były wychowawcami młodzieży, ale wychowankami samych siebie i zorganizowanej gromady.

Dopiero po upływie pewnego czasu wyłonił się Centralny Związek Mł. Wiejskiej, ujednostajniający prace tych Kół. Zespolił on w wielkiej gromadzie swoich członków całą Młodą Polską Wieś, żądną czynu nad przebudową życia wiejskiego, by mogła się razem doskonalić i wspólnie wypracowywać najdoskonalsze metody pracy oświatowo-społecznej.

Obecna praca społeczno - oświatowa w Centralnym Związku Mł. Wiejskiej nosi charakter ruchu społecznego młodzieży, a nie organizacji, stworzonej przez grupę ludzi dla młodzieży. Młodzież go tworzy i żłobi koryto, a władze kierownicze stwarzają tylko warunki pod rozwój tego ruchu. Dlatego też ruch młodzieży wiejskiej nie jest terenem przewodzenia grupy nad całą gromadą, jeno warsztatem działalności, zmierzającej do gromadnego pogłębiania pracy.

Stanowiska kierownicze w Związku nie są przywilejem pewnych jednostek, które gdy tylko zauważą, że około nich istnieją inni, co równie dobrze jak oni mogliby prowadzić prace — powinni im ustąpić swego miejsca. Bowiem w ten sposób zwiększać się będzie ciągle gromada ludzi samodzielnych w czynie i zdolnych do wzięcia odpowiedzialności za swoją nawet najpoważniejszą pracę.

Młodzież wiejska wtedy może się doskonalić, gdy w pracy gromadnej przechodzi stopniowanie, posuwając się do coraz to wyższych stanowisk w Związku, a zarazem osiąga coraz to szersze horyzonty myśli i coraz to głębiej wnika w istotę prac związkowych. Tem więcej, że wyższe stanowisko w Związku to nietylko większy zaszczyt, ale w pierwszym rzędzie — większe obowiązki i większa odpowiedzialność, z czem należy się bardzo poważnie liczyć.

Władze kierownicze Związku przed rozłamem zapleśniały i coraz to potężniej łysiały na swych stanowiskach, wypaczały samodzielność ruchu i to, mojem zdaniem, było najistotniejszym powodem rozłamu. Wyrosły one do stanowiska „najmędrszych i najdoskonalszych", stąd ludzie, którzy je obejmowali, powinni byli przejść do starszego społeczeństwa, gdzie mogliby dalej nad sobą pracować. W Związku byli oni tylko nauczycielami, mistrzami, co pozostawało w całkowitej sprzeczności z podstawami naszego ruchu.

Z biegiem czasu zatracili oni zrozumienie samej młodzieży, od której zbyt mocno się oderwali. Myśleli inaczej od młodzieży, która nie przeszła pierwszego, głównego przeszkolenia pracy wspólnej w Związku. Poczuli się wychowawcami młodzieży i całą młodzież pociągnąć chcieli tam, dokąd sami zmierzali, **Związek przestał być organizacją młodzieży, stał się natomiast organizacją dla młodzieży.**

W przeciwieństwie do poprzedników cały czas mamy w sobie rozumienie tego, że życie organizacji naprawdę żywej to wieczny ruch, który jest zaprzeczeniem wszelkiej martwoty i wyjałowienia myśli. Rozumiemy, że **obowiązkiem każdego Związkowca jest praca nad sobą samym, która nigdy ustać nie może.** Bowiem w ten tylko sposób traktując swoją przynależność do organizacji uczynimy ją użyteczną dla siebie i wejdziemy w życie, będąc do niego całkowicie przygotowanymi. I wtedy jednak nie poprzestaniemy w pracy nad sobą, jeno dźwigać się będziemy niezmordowanie ku wyżynom doskonałości ducha i umysłu.

St. Miechówka.

NASZE CHATY.

Wśród powodzi słonecznych promieni
Za konarami kwitnących grusz,
W śnieżnej, rosą pachnącej zieleni
Okolony łanami zbóż
Stoi rząd chat.

W bieli stoją wiśnie i jabłonie;
Różowym pęka kwiatem znów pąk...
W stokrotki nikłe stroją się błonie
I świeży zapach zalata z łąk
Do naszych chat.

Śmieją się wiśnie płatkami kwiecia,
Ptaszął świergotem rozbrzmiewa sad,
Cicho, bez szmeru z jabłoni pręcia
Za płatkiem kwiatu upada płat
Na strzechy chat.

Józef Białkowski.

Na czasie.

Weszliśmy w okres zebrań ogólnych rocznych i zjazdów. Zbieramy się, by składać relację z tego co zrobiono i zastanawiać się nad tem, co robić mamy w roku przyszłym.

Słuchać będziemy sprawozdań zarządów, wypowiadać swoje zdania i uwagi, dorzucać myśli, rady, postanawiać.

Zwróćmy wiec uwagę na jedno. Chciejmy dla dobra idei której służymy, słuchać sumiennie przygotowanych sprawozdań, bez zbytniej przesady, ale i dokładne, ścisłe, rzeczowo, bez opuszczania czegokolwiek—słowem gruntownie przygotowane.

Dalej zwróćmy uwagę na sumienne potraktowanie tych sprawozdań. Przemyślmy ich treść. O ile po głębokiem, opartem na znajomości rzeczy przemyśleniu dojdziemy do przekonania, że „ja" na tem stanowisku zdziałałbym więcej, sprawozdanie poddajmy krytyce. Atakować o mały wkład pracy możemy bardzo gorąco byleby nie były to słowa dla słów, krytyka dla krytyki. Wyjaśnienie, które nas wewnętrznie przekonywa, nie może przechodzić mimo naszych uszu w zapale dyskusji, ale o ile wyjaśnienia nie są dostateczne (w naszem sumieniu) miejmy odwagę wypowiedzieć to.

Niechaj na zjazdach naszych panuje atmosfera surowości, ale i niech zjazdy nasze będą momentem oceny pracy władz, ludzi, ich kwalifikacyj do dalszej pracy.

Niech w rzeczowej ocenie prac naszych kolegów wykuwają się wartości i umiejętność życia obywatelskiego, Niech zaginie poklask bezmyślny, brak krytycyzmu, tchórzostwo w wypowiedzeniu swego zdania, lub obojętność dla spraw publicznych. Niech losy naszej Rzeczpospolitej Związkowej kierowane będą umysłami światłymi, oddanymi.

Wymagając — myślmy o sobie, „co ja bym zrobił i co ja zrobiłem".

Wymagajmy wiele, ale sprawiedliwie!

K. Grochowski.

ORGANIZACJA PRACY.

Za rzecz pożądaną należy również uważać organizowanie sekcyj przy poszczególnych Kołach Młodzieży. Organizowanie takich sekcyj uzależnione jest nie od liczby członków Koła, ale od stopnia rozwoju tych członków, a właściwie nawet od należenia do Koła jednostek bardziej rzutkich i przedsiębiorczych, zdolnych do stanięcia na czele i pokierowania pracami sekcji.

Niejednokrotnie można się spotkać z błędnem pojmowaniem zadań i roli sekcyj, zorganizowanych przy Kole. I tak np. prace w dziedzinie kulturalno-oświatowej uprawiają tylko członkowie sekcji, pozostali zaś członkowie Koła, niewchodzący w skład sekcji, uważają że prace te ich nie dotyczą. Nie trzeba specjalnie udawadniać, że jest to zupełnie niewłaściwe pojmowanie roli sekcyj, bowiem wszyscy członkowie Koła obowiązani są w równej mierze brać udział we wszystkich dziedzinach pracy związkowej, a więc kulturalno-oświatowej, wychowania rolniczego, w. f. i p. w. Natomiast sekcje mają za zadanie dawanie inicjatywy, opracowywanie form i metod oraz organizowanie pracy, wchodzącej w zakres działania. W samej zaś konkretnej pra-

cy winni brać udział wszyscy członkowie Koła. W ten sposób sekcje będą odgrywały rolę motoru, poruszającego pracę wszystkich członków Koła.

W związku z tem pozostaje również sprawa szkolenia się członków Kół w różnych dziedzinach pracy związkowej. Niejednokrotnie jakiś bardziej rzutki i energiczny członek Koła uczęszcza na wszelkiego rodzaju kursy, organizowane czy to przez Związek, czy inne jakieś instytucje. Są to zwykle jednostki najbardziej wartościowe. Tym sposobem jednostka taka robi się specjalistą od wszelkiego rodzaju pracy i na niej spoczywa cała praca Koła. Ponieważ jednak teren pracy związkowej jest bardzo obszerny, wobec tego jednostka taka nie jest w stanie podołać swoim obowiązkom, nie jest w stanie wykonać należycie pracy, jaka przed nią stanie. Należy więc dążyć do podziału pracy między szereg jednostek z terenu Koła, jednostek wyszkolonych w zakresie przyjętych na siebie obowiązków.

Na kursy więc kulturalno-oświatowe winien jechać przewodniczący, względnie któryś z członków sekcji kulturalno-oświatowej; na kursy w. f. i p. w.—przewodniczący względnie członek sekcji w. f. i p. w. itp. Osiągniemy przez to rozłożenie pracy na kilka jednostek, które będą miały pod swoją opieką tylko jeden odcinek pracy i już z tego powodu będą miały możność większego zgłębienia swojego odcinka pracy.

Przy wprowadzaniu w życie takiej metody pracy będziemy mieli gwarancję, że praca stanie się wszechstronną i produkcyjną. Uzyskamy równocześnie przy tej okazji to, co już w szeregu swoich artykułów podkreślałem, a mianowicie uspołecznienie pracy. W pracy tej bowiem weźmie czynny udział większe grono jednostek, a nie jeden-dwóch, jak to często ma miejsce dotychczas.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że w różnych porach roku będzie różne natężenie pracy poszczególnych sekcyj. W okresie zimowym największe pole do popisu i najwięcej pracy będzie miała sekcja kulturalno-oświatowa, w okresie letnim — sekcja wychowania rolniczego, oraz w. f. i p. w. Nie znaczy to jednak, by w okresie letnim zawiesiła zupełnie swoje czynności sekcja kulturalno-oświatowa i odwrotnie—w okresie zimowym sekcja wychowania rolniczego oraz w. f. i p. w.

Przez cały rok wszystkie sekcje mają możność prowadzenia pracy, a jedynie, jak już powyżej zaznaczyłem—w pewnych porach roku pewne sekcje będą miały specjalne natężenie pracy, inne—zwolnienie tempa pracy.

Zbyt długie przerwy w pracach poszczególnych sekcyj odbiłyby się z całą pewnością ujemnie na całości pracy Koła

W chwilach wolniejszych sekcje winny wykorzystać czas na przygotowanie się dokładne do czasu, w którym będą miały możność urzeczywistnienia swoich pomysłów.

C. d. n. *J. Marszałek.*

K. Laskoski (El).

Jak to śpiewka się składa.

Pytasz złota ty dziatwo,
Jak to śpiewka się składa?
Toć to łatwo, tak łatwo,
Samo w piersiach coś gada,

Samo w duszę naleci,
Samo w sercu narośnie,
Jak na błoniu pęk kwieci,
Jak murawa o wiośnie;

Samo w tobie zasiędzie,
Samo myśli rozmarzy,
Samo echem oprzędzie,
Samo zagra, zagwarzy;

Samo wzniesie do nieba,
Roje wspomnień poruszy...
Jeno... umieć potrzeba
Brać to z serca, to z duszy;

Jeno umieć w świat Boży
Czasem myślą pogonić,
A wnet śpiewka się złoży,
Zacznie w tobie coś dzwonić,
Na fujarce wygrywać,
Po skrzypicy ciąć smykiem
I tak w śpiewkę się zlewać,
Niby strumyk z strumykiem!
Tak się splatać w przędziwa,
Niby włókna konopie,
Jak te kłosy we żniwa,
Powiązane na snopie!
Tak układać kobiercem
Niezabudek przy rzece...
Że ci brzęczy pod sercem,
By rój pszczeli w pasiece,
Tak się łączą w barć pszczelną
One echa chwytane,
Jakbyś właśnie na „Zielną"
Niósł wianuszki wiązane,
Chciał na ołtarz położyć
Przenajświętszej Dziecinie...
Nie trza śpiewki ci tworzyć,
Sama płynie, a płynie...

Pytasz złota ty dziatwo,
Jak to śpiewki się składa?

Zamknięcie kursu sześciotygodniowego kroju i szycia w Antopolu na Wołyniu połączone zostało z wieczornicą, urozmaiconą wielu pomysłowemi imprezami. Oto jedna z koleżanek w roli wróżbiarki.



WYCIECZKI.

„Prawdziwego przyjaciela poznaje się w potrzebie" — tak mówi przysłowie, jak i każde inne zawierające wiele prawdy życiowei.

Przyjaciół wypróbowanych, prawdziwych każdy z nas mieć pragnie, potrzebuje. Praca w Kołach, podejmowanie wspólnych wysiłków daje nam tych przyjaciół, pozwala upatrzeć ich, zbliżyć się wzajemnie, zżyć z nimi. Nie jest to jednak wszystko. Po za ujawnieniem się w tej pracy solidarności, umiejętności obcowania z sobą, ścierania niejako egoizmów jednostkowych — życie to nie wysuwa innych momentów, łączących ludzi.

Wycieczki — obok tych wszystkich cennych wartości —posiadają jeszcze jedną przez to, że wyłaniają się nagłe nieprzewidziane przez nikogo zagadnienia i trudności; wysta-

---

Toć tak łatwo, tak łatwo,
Jeno... czasem... łza spada,
Jeno czasem w źrenicy
Mokry całun się przemknie
I na piersiach-skrzypicy
Coś roztrzaśnie, coś jęknie;
Coś zatarga ci duszą,
Coś w głąb' serca zaryje
I łzy prószą, a prószą,
Śpiewka pije... a pije...
Aż u piersi wezbrana
Spłynie z drżących warg falą,
Lecąc nutą: oj dana!
Tam, gdzie serca się żalą...
Jeno czasem myślami,
Niby wietrzyk, kolebie,
Coś przemarzył ze łzami,
Czy dla innych, czy siebie;
Jeno czasem zaszumi,
Jak w tych gruszach nad miedzą...
Ale kto tam zrozumie,
Ludzie patrzą... nie wiedzą...
Dość, by śpiewka dzwoniła
Skoczną nutą od ucha,
Choćby w łzach się rodziła,
Nikt — skąd rodem? nie słucha,
Nikt — co tobie? nie spyta,
Co tam w piersiach ci wichrzy?
Jeno śpiewkę w lot chwyta,
Niby ziarnko do śpichrzy;
Jak te kłoski z połanka,
Pełną garścią wyzbiera...
Więc brzmi śpiewka-kochanka,
Chociaż serce zamiera,
Płynie z duszy, by tratwą,
Własnych łez się nie zlęknie!
To tak łatwo, tak łatwo...
Czasem jeno... pierś pęknie!...

wiają wszystkich, biorących w nich udział na próbę charakterów, serc.

Zachodzi — naprzykład — konieczność podzielenia się wodą, czy nawet użyczenia mimo własnego zmęczenia resztki wody przyjacielowi, odstąpienia „lepszego" miejsca do snu. Wykonanie jakiejkolwiek takiej czynności zjednywa przyjaciół, nakazuje im postępować podobnie, wytwarzając w ten sposób stosunki miłe i braterskie.

Nastrój życzliwości, panujący w grupie wycieczkowej jest podłożem, na którem jak kwiat wyrasta braterstwo, a w tem już dużo życzliwości, a często poświęcenia.

Wycieczki są też doskonałą szkołą i terenem do spostrzeżeń bliźnich (a i poznawania samych siebie), nad swoim charakterem, który wyraziście zarysowuje się w ciągłem obcowaniu z innymi. O ile pracujemy nad sobą (nad poprawieniem własnego charakteru) — jest to doskonała okazja poznawania siebie i doskonalenia. O, ile pracy, pogłębiającej nasze „ja" nie prowadzimy — jest ta korzyść, że przynajmniej inni nas poznają i oceniają.

Obok ogólnego nastroju życzliwości, radości, życia, wiary i poczucia siły wychodzą wyraźnie na jaw w czasie wycieczek sympatje i pokrewieństwo typów ludzkich, ciążenie ich ku sobie. Bowiem odnajdywanie wspólnych upodobań, pragnień, przeżywanie wrażeń—łączy ludzi i wiąże z sobą, jak żadna inna dziedzina naszej pracy.

To też kiedy świat okrył się piękną szata zieleni, kiedy kwitną sady, w dzień tak jasno i mile grzeje słonko, a rankami tumany mgieł leniwie suną po łąkach i moczarach, pozwalając snuć baśnie (może treść!) życia — organizujmy wycieczki, ogarniajmy oczyma piękno życia, syćmy się niem, nabierajmy stąd mocy i piękna wewnętrznego.

Idźmy na wycieczki!

K. G.

Zapraszamy!

Uradziliśmy pospólnie słuchaczki i słuchacze Uniwersytetu Niedzielnego w Tłuszczu z Zarządem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, że 25 maja, w niedzielę, święcić wiosnę będziemy.

Gromada Związkowa z Radzymińskiego w ten dzień na 12-tą ze śpiewaniem przybędzie, wiosnę powita, pracę gromadzką radośnie odbędzie i—radzić będzie jak co roku o tem, co zrobiła i zamierza pracować. A znowu koledzy, co sport uprawiają—pokażą swe sportowe wyczyny. Wieczorem zaś Gaicek z Kogutkiem obiecali przybyć, ze śpiewaniem jak za dawnych lat wiosnę witać.

Później zaś hulać będziemy i wesoło się bawić, że hej!

Wszystkich, Koleżanki i Kolegów z sąsiednich powiatów, Kolegów Centralników, wszystkich, co naszej robocie sprzyjają—serdecznie prosimy.

Wyjechać trzeba z dworca Wileńskiego z Warszawy o godz. 10 min. 25 rano do Tłuszcza i tam będziemy czekać z opaskami na ramionach.

Bywajcie!

Oświata i kultura.

Pogwarki.

Słowo „dyskusja" brzmi dość poważnie. Mimowoli przypomina jakieś zebranie, które obowiązkowo utrzymuje w karbach porządku surowy, bezwzględny przewodniczący. Zebranie to musi przyjść w dyskusji do ostatecznego rozstrzygnięcia jakichś spraw omawianych, często ważnych w istnieniu organizacji.

Nie o takiej dyskusji pragnę w dalszym ciągu artykułu pisać, ponieważ rozumiem, że zorganizowanie jej nastręczałoby za dużo i zbyt wielkich trudności. Stanowczo praca przygotowawcza do dyskusji, a więc zachęcenie członków Koła do przybycia na zebranie, mozolne zbieranie — wszystko to zajęłoby więcej czasu i wymagałoby większego nakładu pracy niż byłyby warte owoce tej pracy.

W okresie wiosny, lata należy raczej ugruntować w członkach Koła zwyczaj zbierania się na pogawędki wieczorne. Trudno wymagać, by przybywali na nie wszyscy. Wystarczy jeśli na początku, przy gruntowaniu tego zwyczaju zbiera się nawet nieliczna gromadka i stopniowo dopiero będzie ona wzrastać w ilość uczestników, aż stanie się wieczorną codzienną radą gromady kołowej, do której z pewnością niekiedy przyłączą się i starsi.

O miejsce takiej zbiórki w lecie nietrudno. W zimie trzeba było szukać lokalu zamkniętego, odpowiednio dużego, by pomieścić wszystkich, teraz zaś na porzyzbie chaty można siedzieć, wypatrywać gwiazdy i w ciszy

i spokoju gwarzyć. (Znaleść się przecież może i ktoś taki na wsi, co ławek kilka wkopie w ziemię, albo pozwoli Kołu, by to za własne fundusze zrobiło — w ten sposób stworzy się już stały ośrodek pracy myśli wieczornej, miejsce głośnych dumań kołowych, do którego z wielką potem radością będzie powracać pamięć starcza, jako do zogniskowania twórczej myśli wsiowej).

Niepostrzeżenie, bez wielkiego wysiłku ze strony członków Koła miejsce to stanie się punktem centralnym życia wsi, że przejść obok niego niepodobna będzie obojętnie, bo będzie wszystkich do siebie przyciągało.

A cóż przy takich zbiórkach robić?

Nasuwa się całe bogactwo prac, które nie będą wyczerpującemi, myśli, które nie będą nużyć. Trzeba tylko trochę na początku chcieć. Jeśli się już czegoś pragnie—to zrobić można.

Sądzę, że w każdem Kole znajdą się „dumacze", którym myśl taka przypadnie do gustu, wywoła w nich rzetelny, głęboki oddźwięk i, nie mieszkając, zabiorą się do dzieła. Przedtem jednak przemyślą całą rzecz gruntownie, żeby to nie było po dobrym początku jakiegoś niepowodzenia.

Od czegóżby takie zgromadzenie wieczorne zaczynać?

Możnaby na początku nieco pośpiewać. Śpiew ten zbiorowy byłby początkowo może nie bardzo nawet przyjemny. Z biegiem czasu wszakże nabierałby coraz bardziej zgodnego i pięknego brzmienia. Możnaby, zapraszając kilkakrotnie jakiegoś znawcę, nauczyć się śpiewać na głosy. Radości z tego byłoby dużo, boć to przecież umieć coś pięknie zaśpiewać—to wcale nie przykrość.

Możnaby zorganizować jakieś gry towarzyskie—tyle ich przecież wszyscy znają.

Możnaby pomyśleć o zainscenizowaniu jakiejś pieśni, przygotować jakieś przedstawienie.

Należałoby wreszcie co wieczór porozmawiać swobodnie, nie krępując się przewodniczącym o jakichś ważnych sprawach organizacyjnych, podzielić się uwagami o pracach konkursowych, rozstrzygnąć w gromadzie wątpliwości co do trudniejszych prac, związanych z notatkami, czy układaniem norm żywienia, zwalczania chorób roślin i zwierząt. Łatwo wtedy przyjść do omówienia wad gospodarki ojców, do zaradzenia jakiejś bolączce życia całej wsi, sięgnąć do spraw, dotyczących całej gminy, powiatu, województwa. Nie ulęknie się przecież myśl kołowa i wysiłku nad zrozumieniem potrzeb całego kraju.

A pożytku z tego wszystkiego dużo, bo praca taka, to jakgdyby stopniowe rozwieranie zamkniętych powiek ocznych ślepca, który coraz szerzej zaczyna patrzeć na świat, zaczyna go oglądać i nieznana przedtem nigdy radość zakradać się zaczyna początkowo z cicha, a potem rozsiada się na stałe w jego duszy—radość rozumienia.

Można zająć się też innemi tematami. Dzielić się uwagami o wynikach prac konkursowych, opartemi o pilną obserwację życia roślin i zwierząt konkursowych. Gawędzić o potrzebach ziemniaka, buraka, pomidora, kury, prosięcia. Potem pomyśleć o człowieku, jak on we wsi polskiej żyje, czy ma zrozumienie własnych potrzeb, umiejętność zaspokojenia ich. Idąc dalej — pomyśleć nietylko o potrzebach ciała, ale i ducha. Wtedy to już naprawdę dużo będzie do opowiadania!

C. d. n. *J. Saw.*

Z okręgu Sochaczewskiego.

Praca związkowa na terenie powiatu Sochaczewskiego rozwija się nader pomyślnie, co przypisać należy energji i sprężystości Zarządu O. Z. M. W. z kol. E. Dzięgielewskim i E. Ciurlikiem na czele.

Okręg liczy obecnie 25 Kół, doskonale zorganizowanych i prowadzących intensywną pracę kulturalno oświatową, wytężając przedewszystkiem całe swoje siły w kierunku wychowania i przygotowania młodzieży wiejskiej do pracy na polu rolnictwa przez urządzanie kursów odczytów, konkursów, pokazów i t. p.

Praca ta i wysiłki Okręgu znajdują należyty oddźwięk w samorządzie powiatowym. Zawdzięczając Staroście Powiatowemu p. T. Reindlowi otwarty został w Sochaczewie Ludowy Uniwersytet Rolny (niedzielny), do którego uczęszcza młodzież wiejska.

W dniu 13 kwietnia r. b. odbyło się uroczyste zamknięcie 1-go kursu L. U. R., który ukończyło 25 kolegów-związkowców. W najbliższym czasie urządzone zostaną dla absolwentów L U. R. 2 wycieczki, zorganizowane staraniem Zarządu tegoż Uniwersytetu.

Niezależnie od powyższego Zarząd Okręgowy Zw. Mł. Wiejskiej dokłada wszelkich starań w kierunku pobudzenia patrjotycznych uczuć w młodych sercach kółkowiczów przy równoczesnem zwróceniu uwagi na duchową stronę ich wychowania.

W dniu 3 maja r. b. z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja odbył się w Sochaczewie liczny zjazd członków miejscowych Kół Z.M.W., przyczem młodzież związkowa wzięła udział w obchodzie Święta Narodowego i w defiladzie stowarzyszeń społecznych, wystawiając wspaniałą banderję konną w strojach krakow-

skich, prowadzoną przez kol. F. Kutę, oddział kolarzy na malowniczo udekorowanych rowerach oraz oddział pieszy w składzie 160 kółkowiczów z Zarządem O.Z.M.W. i pocztem sztandarowym na czele, wzbudzając u wszystkich wielki zachwyt tak z powodu karności organizacyjnej i liczebności, jak i swej postawy oraz malowniczości strojów.

Po defiladzie odbyło się w sali Straży Pożarnej doroczne Walne Zgromadzenie delegatów Kół, na którem przy burzy oklasków udzielono Zarządowi absolutorjum, przyjęto budżet na r. 1930 oraz uchwalono honorowe członkostwo Związku p. Staroście Reindlowi za zasługi, położone przez Niego dla Związku.

Wieczorem odbyła się wieczornica taneczna dla członków Związku i zaproszonych przez nich gości. *Związkowiec.*

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Myśl a praca.

W pracy niekiedy mało jest doceniana myśl. Tymczasem myśl jest niczem niezastąpionym warunkiem powodzenia. Najsilniejszy człowiek bezmyślnie pracujący ma conajwyżej wartość konia.

I dlatego gimnastykowanie, usprawnianie pracy umysłu winno mieć miejsce przy każdej czynności.

Weźmy naprzykład poletko uprawy buraka pastewnego. Bezmyślny konkursista posieje, przerwie, zmotykuje, jak mu rozkazuje instrukcja, lub jak mu poradzi przodownik i na tem wyczerpie pracę umysłu.

Myślący konkursista postąpi inaczej. Zauważy wiele rzeczy, nad któremi trzeba się dobrze zastanowić. Naprzykład: jakie wybrać miejsce, czy bardziej wilgotne, czy suchsze, piasczyste, czy gliniaste, po ziemniakach czy życie lub jęczmieniu, czy też koniczynie a potem jaki dać obornik: koński, krowi a może kompost, dać wapno, orkę głębszą czy pogłębiacz. A z wiosną czy posiać w początku kwietnia, w połowie czy w maju. Jakie nawozy sztuczne i w jakich ilościach. Może wypróbować większą i mniejszą dawkę potasu, albo zrobić sobie doświadczenie obok poletka konkursowego, żeby zobaczyć praktycznie, jaka ilość lepiej się opłaca.

Czas przerywki jest też momentem odpowiednim do poważnych rozmyślań dla ciekawego rolnika — zostawić rośliny w rzędzie co 20 cm, 25, 30 czy 35 cm. Jaki odstęp wybrać, bo zależy to od wielu czynników: jak doprawiona ziemia, jak bogata, od czasu siewu, od pogody a ostatecznie od przeprowadzenia próby. I u dobrego konkursisty na dobrem polu widać 2 rzędy po 25 cm. 5 rzędów po 30 cm. i 2 rzędy po 35 cm.

To dowód największej zdobyczy uczestnika, dowód udziału w pracy myśli.

Dzisiaj mówi się, że jest kryzys, bo jest żyto tanie, jutro powie się, że źle jest, bo świnie zdychają i coraz inne zła wypływają.

A na wszystkie zła jest tylko jedno lekarstwo—zdrowa myśl. Tak, myślący człowiek nie będzie siał na dobrych ziemiach żyta lub owsa a pszenicę i jęczmień. Nie będzie sprzedawał za bezcen ziemniaków a będzie je przekarmiał. Na chorobę świń znajdzie sposób przez utrzymanie czyste bielonych chlewów, przez szczepienie i przez ubezpieczenie inwentarza.

Wiadomo, że życie to walka z przeciwnościami, życie to nie bajka. Ale bój ten można wygrać i to nie tylko przyciąganiem pasa ale w pierwszym rzędzie myślącą pracą.

Gimnastykujmy swoją myśl przy przerabianiu zadań konkursowych a zobaczymy, że będzie lepiej. *Jur.*

Jak prowadzić notatki.

Trzeci raz staję do konkursu i dlatego chcę napisać o notatkach, bo poznałem ich wartość.

Pierwszy rok w konkursie buraków, notowałem każdą pracę i wydatek na nasienie, nawozy i inne. I okazało się po podliczeniu, że moje poletko dało mi 10 złotych zysku, to jest że hektar by dał 1000 zł. A nie liczyłem przytem liści i wyrobienia ziemi; nie liczyłem, ile więcej dał jęczmień, który w następnym roku strasznie na tem poletku ładnie wyglądał.

Mówią, że trudno w domu przekonać rodziców. Mój ojciec, gdym pokazał obliczenia, a widział jak je zawsze dobrze zapisywałem, powiedział, żebym już wszystkie buraki tak zasiał i dopilnował całej roboty.

Przeszłego roku stanąłem do konkursu świńskiego—z małego — 12 kg. prosiaka, nazwanego Czyściochem dowiozłem na wystawę 123 kg. wieprza. Jaką on dla mnie był radością, gdy w ostatnie dekady na wadze nie pokazywał mniejszego przyrostu jak 10 kg.

A szedł na wagę, jakby był z tego dumny — tylko chrząkał. A spokojny był i wodę lubił. Ludzie mówią,—„brudny jak świnia“ —

pewno że sama umyć się nie może jak zamknąć ją w brudnym chlewie, albo do mycia dać jej do wyboru gnojówkę lub błoto.

Ale miałem pisać o notatkach. Z notatek obliczyłem, że po zapłaceniu za karmy ojcu, po zapłaceniu 70 zł. za prosiaka i odliczeniu 15 zł. za chlewek zostało mi 130 zł. na czysto. Kilogram kosztował 72 grosze, a sprzedałem po 2 zł. 40 gr.

I teraz już mi się zdaje, że wiem jak trzeba gospodarować. **Nie może rolnik wypuścić ołówka z ręki.** Notatki mu mówią, co i jak się opłaca. **Bo jak mnie za drogo kilogram kosztował, to myślałem, którą drogą karmę tańszą zamienić.** Przecież nie wiedziałbym czy dobre karmienie albo w burakach nawozy się opłaciły, a tak spraktykowałem i dostałem zysk.

W tym roku namówiłem już ojca i będę prowadził rachunkowość w gospodarstwie. Myślę, że się przytem dużo nauczę i że nie jedno będzie można poprawić.

Prowadzę konkurs pomidorów i ogródków kwiatowych, ale pamiętam aby nie mieć wstydu z burakami w polu i ze świńmi w chlewie — żeby jak kto przyjedzie nie powiedział, że darmo wziąłem nagrodę. Ja wiem, że i bez nagrody i bez punktów za notatki—zawsze je prowadzić będę.

Przodownik Janek z Lubelskiego.

Wspólnemi siłami do dobrobytu!

Zeszła się nas gromada na zebranie, bo to huknęło po wsi, że mają być jakieś tam konkursy. Dalej go medytować, kalkulować, jak będzie lepiej! Ale tu kol. Natka, co to skończyła szkołę ogrodniczą, powiada: „Konkursy to rzecz dobra, szczególnie dla młodzieży, lecz trzeba coś wziąć na zadatek. Dobrze to będzie. gdy będziecie się ścigać w robocie, ale jeszcze czegoś trzeba, coby nas łączyło wspólnie w pracy konkursowej. Wiecie co, załóżmy wspólny ogród Koła Młodzieży!

A toż to się zrobiło dopiero gwarno, aż wszystkim oczy rozśmiały się z wielkiej radości.

— Dobrze! Górą nasi!

Lecz wnetki nam się czoła pochmurzyły, bo to ani kawałeczka ziemi nikt z nas niema! Co tu robić?

Ale koleżanki są zawsze pomysłowe, więc krzyczą, co tam, niema się czego martwić? Dość, że chęć mamy, a głowy też nie od parady! To se i rady damy. Rodziców żebrać o ten kawałek ziemi! Ambicja nam nasza na to nie pozwoli. Przecież u sąsiada kawałek ziemi jest, więc wydzierżawimy go!

— Zgoda! — krzyknęli wszyscy razem.

Wysłaliśmy delegację, umowę zawarli. Dość, że trza będzie dwa dni za to odrobić w żniwa.

Na kółkowiczów to fraszka! Raniusieńko zabraliśmy się do roboty, koledzy nawozu naweźli. Koni jakoś tam nam rodzice nie odmówili.

Dalej orać swoją własną ziemię, toż to radość! Bo każden może coś doradzić. Naprzykład, jak chciałam tatusiowi doradzić w oraniu, to zwyczajnie powiedział mi „nie wtrącaj się mała“ i co było powiedzieć. Tu, na swoim kawałku ziemi możemy se użyć dowoli.

Przychodzą starsi i radzą: „tu trza dać płytką orkę“, — lecz kol. Natkę nie w ciemię bili, więc powiada „orać, jak tylko (pług) lemiesz wystarczy. Bo tu tylko głęboka orka coś nam dać może“.

Koledzy, że też tych metod starych dość mieli — więc orzą, jak im koleżanka każe.

Tu koleżanki miały pole do popisu.

— Robić grzędy tak, jak w domu się robi? Wiecie co? zróbmy po swojemu grządki, zgoda?..

— Dalej, sadzić ziemniaki, buraki, kapustę, cebulę, pomidory.

— Słuchaj Pelu! Ogród kołowy bez kwiatów? To na nic.

— A to zasiejmy Marysiu sobie grządkę, byśmy i kwiaty mieli.

— Ale wiecie co? — odzywa się Gienia— dopiero nasz Józek będzie miał wygodę, nie będzie potrzebował się zakradać do cudzych ogrodów po kwiaty dla swej Mici, bo będzie miał swoje — kołowe!

Nareszcie już zaorane, zasiane. Chwała Bogu!

Ale gorsza sprawa będzie z opieleniem, bo prezeski naszej niema, a wice-prezes ksynkę za ambitny. To może i nakrzyczy nas nieraz. Lecz i tu humoru nie tracimy. Powiadamy grunt się nie przejmować.

Jakoś to nam poszło z opieleniem, chociaż nie wszystkie koleżanki chciały pracować w swoim ogrodzie. Tu dopiero się pokazało, która umie czuć za innych. To też kol. Gienia okazała się najmorowszą i rano niedospała i w południe, gdy jej chwilka zbyła czasu, pędzi do ogrodu. Toż to prawdziwa byłaby radość, gdyby wszystkie koleżanki były takie w Kole.

Pomału przyszły i żniwa, trzeba odrobić co się przyrzekło. Ale jak?

Rodzice dzieci nie puszczą, bo i u siebie w domu robota pilna. Żniwa — to nie żarty. A że przyjechała nam prezeska ze szkoły, to już jej głowa niech się martwi.

Na zebraniu Koła podano myśl—do 12-ej

prześpiewajmy, później co zjemy, a o 1-szej pójdziemy w pole.

Młodym dwa razy nie trzeba powtarzać, z ogólnym śmiechem przyjęto propozycję. I tak o 1-ej w nocy wyruszyliśmy całą gromadą w pole. Bo aż z dziesięciu kosami.

Co było śmiechu i radości, to tylko skowronki mogą powiedzieć, które cały czas przyglądały się naszej robocie.

Kładł się pokos po pokosie, równo ścięty przez kosiarzy legł na ziemię, jeszcze uśmiech przesyłając nam z swej roześmianej twarzy.

Koledzy, mocny Boże, dopiero się musieli zwijać, bo to niejeden ze swą najmilszą był, więc wstyd zostać w tyle i tak jeden przez drugiego—dalej kosić a kosić.

Nie spaliśmy nocy, to nie spali, aleśmy swoje odrobili. Razem ze słońcem wracamy do domu zadowoleni, roześmiani, a starsi tylko z za węgłów wyglądają i uśmiechają się radośnie.

Bo to ich chluba przyszła, co to nietylko do tańca, ale i do roboty zuchy.

A kumcie se po kątach przygadują: „taką to i wziąć za synową, albo za zięcia, wnet by się gospodarka powiększyła". Oj tak, to prawda!

Koniec końcem dobrze wygraliśmy na swoim ogrodzie, bo za warzywa znalazło się w kasie Koła 60 złotych. A związek Okręgowy też nam dał nagrodę 100 złotych na Dom Ludowy.

A co nabyliśmy doświadczenia, to żadne pieniądze by nam tego nie dały. Przy zestawianiu pracy i rachunków okazało się, że tylko kapusta wczesna jest najlepiej popłatna, gdyż z wiosny nikt niema świeżej i można dużo za nią wytargować.

Radziłabym wam, koleżeństwo, u siebie zakładać wspólne ogrody w Kole, gdyż wspólna praca na jednym kawałku ziemi łączy nas, dusze nam nasze zespala. A nam tego właśnie trzeba, bo u nas zamało jest tupetu społecznego i z tego wypływają te wszystkie nasze niedomagania.

A wspólną pracą możemy dojść do dobrobytu w Polsce, jak kraje zachodniej Europy. Ile jest przytem radości i śmiechu, zainteresowania starszych—że trudno tu wszystko ująć piórem.

Może kiedyś opowiecie mi w przyszłości, już po założeniu u siebie wspólnego ogródka kwiatowego lub ogrodu warzywnego.

Todzia z Brzozowskiego.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność Koła Mł. Wiejskiej woj. Warsz.

Przypominamy Koleżankom i Kolegom, że **dnia 15 i 16 czerwca 1930 r.** odbędzie się **IV Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego.**

Ze względu na specjalnie uroczysty charakter obecnego Zjazdu—każde Koło Młodzieży Wiejskiej Woj. Warszawskiego winno wziąć udział w Zjeździe przez conajmniej jednego delegata.

W marcu 1930 r. upłynęło 5 lat od chwili powstania Związku Młodz. Wiejskiej woj. Warszawskiego a w dniu 15 czerwca **święcić będziemy sztandar Związkowy, symbol naszej zwartości i siły.**

Niech więc każde Koło przez swego delegata weźmie udział w uroczystości wbijania pamiątkowego gwoździa z nazwą Koła. Gwoździe będą wykonane dla tych Kół, które wpłacą ne konto P. K. O. Nr. 19.133 conajmniej 10 złotych.

Ponadto odbędzie się po raz pierwszy na terenie woj. Warszawskiego **popis (konkurs) chórów** Kół Mł. Wiejskiej, zakończony wieczornicą.

Podczas popisu i wieczornicy będą przygrywać orkiestry Kołowe, a między innemi **orkiestra mandolinistów** z pow. sochaczewskiego.

Przybywajcie licznie na Zjazd!

Na Zjazd O.Z.M.W. w Lublinie.

Przypominamy Koleżankom i Kolegom, iż **w niedzielę dnia 25 maja r. b.** wszyscy winni stawić się jak jeden mąż na Dorocznym Zjeździe Walnym naszego Okręgu, który odbędzie się **w Lublinie w sali Towarzystwa Muzycznego, ul. Kapucyńska 7** (gmach Teatru Miejskiego).

Program Zjazdu:

Godz. 9 rano — zbiórka na placu Katedralnym i nabożeństwo w Katedrze.

Godz. 10,30 do 16,30—obrady z przerwą obiadową.

Godz. 17—2 w nocy—wieczornica i tańce.

W karty wstępu dla swych członków zaopatrzą się Zarządy Kół w Okr. Zw. Mł. Wiej-

skiej, ul. Winiarska 12, a w dniu Zjazdu przy wejściu na salę.

Prezes *St. Gęca.*

Instruktor *Wł. Muszyński.*

Zjazd O.Z.M.W. w Kutnie.

O. Z. M. W. w Kutnie podaje do wiadomości Kół Mł. Wiejskiej, wszystkich Koleżanek i Kolegów, że **Walny Zjazd Okręgowego Związku odbędzie się w dniu 25 maja**, w niedzielę, w sali „Znicz" przy ul. Kilińskiego w Kutnie.

Zarząd O. Z. M. W. wzywa delegatów i członków Kół. Mł. Wiejsk. na terenie pow. kutnowskiego do jaknajliczniejszego udziału w obradach Zjazdu.

Walny Zjazd w Łodzi.

W dniu **1 czerwca 1930 r.** (o g. 10) odbędzie się **w Łodzi w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16...**

Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Porządek dzienny Zjazdów podany został w okólniku Zw. M. W.

Po zjeździe odbędzie się wspólna wieczornica, połączona z produkcjami artystycznemi Kół. oraz tańcami.

Koleżanki i koledzy proszeni są o liczne przybycie!

W drodze powrotnej zniżka cen biletów kolejowych.

Z powiatu koneckiego.

Przykro nam bardzo, kol. Stachu z nad Kamiennej, że zapomnieliście zupełnie o naszem Kole, kreśląc sytuację organizacyjną pow. koneckiego w numerze 18 „Siewu". A przecież i K. M. W. w Skarżysku-Książęcem również należy do pow. koneckiego i nie jest ostatniem Kołem. Zobaczcie w Nr. 9 „Siewu"— jest korespondencja z naszego Koła, jest i w 11-ym w rubryce „W ślad". Dziwi nas dlaczego pominęliście nasze Koło. Może pomieszały się Wam Skarżysko-Kościelne z Książęcem i sądzicie, że Książęce-Skarżysko żyje i pracuje pod skrzydłem opiekuńczem patronatu, podobnie jak Skarżysko-Kościelne.

Nie, kolego, my już w niewolę nie popadniemy jesteśmy z krwi i kości organizacją „Siewową".

Nie zdziwiłbym się gdybyście w ostatnim czasie o nas nic nie słyszeli, gdyż przyznam się że postanowiliśmy do końca czerwca mniej pracować czy to na scenie czy urządzać imprezy, bo kol. prezes, sekretarz, bibljotekarz składają końcowe egzaminy i muszą więcej nad sobą popracować, bo wstyd byłby gdyby ludzie, którzy rozumieją zdanie „Trzeba z żywymi naprzód iść" zostawali na rok drugi i w tej samej klasie. Tak koleżanki jak i koledzy godzą się na jedno, że należy przysiąść fałdów teraz, by w wakacje z pełną werwą zabrać się do pracy i założyć kamień węgielny pod przyszły Dom Ludowy.

Korzystając z okazji skreślę jeszcze parę słów o naszem Kole.

Konkursy już się zaczęły. Każdy konkursista karmi i poi i pieści swego pupila, lecz baczną zwraca uwagę na przepisane normy. Dobrze się czują nasze prosiaki, gorzej trochę z kurkami.. Szczególnie koleżanki straciły wiarę, bo naprawdę przykro nam patrzeć, jak z podłożonych jajek 15 lęgnie się zaledwie 4 — 5, podczas gdy stare gospodynie z rasy nikomu nieznanej otrzymują w 100% nowe młode stadka.

Również oddział W.F. i P.W. jest gotowy do czynu. Mamy kilku podchorążych i podoficerów, ale cóż kiedy każda nasza prośba zostaje niezrozumiana lub zlekceważona. Siłą rzeczy rozwija się tylko klub piłki nożnej i siatkówki a na karabinki czekamy, czekamy!

Członek koła *Berus Jan.*

Z żywymi!..

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Leniach Małych, pow. lipnowskiego.

Ciężko było w naszej ziemi Dobrzyńskiej z organizacjami do roku 1926, bo dopiero w tym czasie powstała Straż pożarna w Michałowie, a nieco później Kółko Rolnicze w Leniach Wielkich.

Ale o organizacjach młodzieży, mało kto pomyślał. Prawdę powiedzieć, to jest w Dobrzyniu Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, lecz młodzież wiejska nie jest tam prawie reprezentowana. Dopiero w grudniu 1929 r. z inicjatywy dwóch kolegów wychowanków szkoły rolniczej „Niegłosy": Wacka Wyszyńskiego i Kazika Czajkowskiego i przy poparciu kilku gorliwszych koleżanek i kolegów, postanowiliśmy zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej.

Na zebranie organizacyjne 18 grudnia ub. r. przybył na zaproszenie organizatorów Koła instruktor. O.T.O. i K.R. kol. Ninkor, który pomógł nam zorganizować Koło. Członków zapisało się 34. Do Zarządu weszli kol. kol.: prezes Wacław Wyszyński, wiceprezes Kazi-

mierz Czajkowski, sekretarz Juljusz Lasko, (kierownik tutejszej szkoły), skarbnik Barbara Myncówna, bibljotekarz Irena Czajkowska.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Wiktorja Dropiewska, Wincenty Złakowski, Czesław Mync.

Równocześnie z naszem Kołem, zostały zorganizowane Koła w sąsiednich wioskach w Głowinie i Chalinie.

Po zorganizowaniu Koła wzięliśmy się z zapałem do pracy.

Zebrania w naszem Kole odbywają się co 2 tygodnie, a nawet i częściej. Ażeby podnieść czytelnictwo na wsi, zebraliśmy książki,



Wychowanek kol. Kwiatkowskiej z Pęczyn (pow. sandomierski) nie boi się lustracji.

jakie kto miał i w ten sposób powstała bibljoteka, składająca się z 52 tomów książek różnej treści. Od każdej książki pobieramy opłatę 5 gr., które przeznaczamy na powiększenie bibljoteki. Zaprenumerowaliśmy 3 egzemplarze „Siewu", które wspólnie czytamy.

22 stycznia urządziliśmy akademję ku uczczeniu powstania Styczniowego. W ubiegłym karnawale urządziliśmy 2 zabawy taneczne, w domach prywatnych, dochód przeznaczyliśmy na kupno najpotrzebniejszych rzeczy. Zgłosiliśmy się do konkursów przysposobienia rolniczego, do wychowu świń, kur, królików i uprawy buraków pastewnych. Do konkursów stanęli prawie wszyscy członkowie Koła.

W pracy naszego Koła pomagają nam owocnie kierownik tutejszej szkoły Juljusz Lasko i kol. Józef Mync były Pszczeliniak, który jako kilkoletni praktyk, służy nam zawsze dobrą radą fachową, z której korzystamy.

Największą przeszkodą w pracy naszego Koła jest brak odpowiedniego lokalu, w którym mogłyby się odbywać zebrania i przedstawienia teatralne i zabawy. Sala szkolna, z której korzystamy jest za szczupła, to też urządzenie przedstawienia w naszych warunkach jest nie do pomyślenia.

Chociaż mamy duże trudności w pracy, lecz się tem nie zrażamy, robimy co możemy ażeby podnieść na wyższy szczebel oświaty i kultury naszą wieś.

Czesław Mync.

3 Maj w Zabielu. (pow. Ostrołęka).

Chyba od początku swego istnienia Koło nie obchodziło tak uroczyście święta 3 Maja, jak w tym roku. Słów kilka o tem napiszę.

Już w marcu na ogólnem zebraniu wszyscy jednogłośnie uchwalili, by w tym roku urządzić obchód rocznicy Konstytucji. Postanowiliśmy też przygotować jakieś sztuczki i wpleść w program obchodu zabawę.

Rozpoczęliśmy prace nad tem wszystkiem w kwietniu i nie obejrzeliśmy się, a nadszedł, spadł nam na głowy dzień obchodu. Wybraliśmy dwie sztuczki: „Carscy bohaterowie" i „Poseł czy kominiarz". (Pomyślicie zapewne, że nie bardzo odpowiednie na 3 maja, ale innych nie mogliśmy dostać). W przeddzień udekorowaliśmy pięknie salę i scenę w remizie strażackiej.

W dniu uroczystym zebraliśmy się wszyscy rano i powędrowaliśmy do kościoła (tylko 7 kilometrów!) Po powrocie i krótkim wypoczynku zeszliśmy się do szkoły, gdzie nauczyciel p. Wroński wygłosił odczyt „O Konstytucji 3 Maja". Poczem śpiewaliśmy „Witaj majowa jutrzenko" i szereg innych pieśni.

Nadszedł wreszcie czas zabawy, która trwała od godz. 3 do 8, za nią przedstawienie, urozmaicone pierwszy raz widzianą w naszej wsi inscenizacją pieśni: „Już minęły moje dni spokojne". (Gorące oklaski pozyskała sobie koleżanka, która inscenizację odegrała).

Zaproszeni goście i członkowie Koła bawili się potem jeszcze do godz, 4 rano, że to ochoty nikomu nie brakło. Słychać też było zewsząd wyrazy uznania dla działalności Koła, która wydała plon tak piękny jak obchód. Czystego dochodu z zabawy i przedstawienia osiągnęliśmy 150 zł.—postanowiliśmy też przeznaczyć je na dokończenie remizy.

Muszę się jednak poskarżyć koleżeństwu że i w naszej wsi są ludzie, którzy wolą chodzić luzem, niż należeć do Koła i brać udział w jego pracach. Są tak bardzo jeszcze niedorozwinięci umysłowo, że nie potrafią wyrozumieć potrzeby należenia do gromady zorganizowanych. Może im kiedy coś w głowie zaświta!

Z. Ciborowska.

Koło Mł. W. w Ostromeczewie.

Koło, poprzednio bardzo żywotne i ruchliwe, w ostatnich czasach przygasło.

Jedyną oznaką żywotności Koła są konkursy rolniczo - hodowlane i postawiona na dość wysokim poziomie sekcja W. F. i P. W., prowadzona sumiennie i z oddaniem przez kol. Woźniakowskiego — praca w sekcji tej posuwa się, powoli, jednak systematycznie

Z widoków ojczystych.



Ile sędziwy „dąb narodowy“ w Kazimierzu nad Wisłą przeżył pokoleń ludzkich, ze wszystkiemi ich zmartwieniami, kłopotami!

naprzód. Niezbyt pocieszającą oznaką jest małe zainteresowanie członków sekcją W.F. i P.W., a nawet są jednostki, które nietylko, iż nie pracują same, a nawet innych odwodzą od pracy. Całe szczęście, że tych jednostek jest b. mało.

Nie będziemy tu wymieniać nazwisk.

Jednak niech ci, którzy poczuwają się do winy, niech sobie wezmą mocno do serca te słowa i — jeżeli do sekcji W.F. i P.W. nie należą—niech się zapiszą i regularnie uczęszczają na ćwiczenia, a korzyści, uzyskane z pracy w tej dziedzinie, dadzą im zupełną satysfakcję, jaką każdy człowiek odczuwa, gdy obowiązki swoje ściśle wykona.

Koło Mł. W. w Czernawczycach.

Powstało w grudniu 1928 r., liczy członków 25. Praca w Kole dotychczas postępowała w dość żywem tempie naprzód.

Zarząd Koła z p. Trocinkiem—kierownikiem szkoły na czele, współpracując z nauczycielstwem tejże szkoły, położył duże zasługi na polu pracy organizacyjnej.

Na szczególną uwagę zasługuje sekcja teatralna, postawiona na dość wysokim poziomie artystycznym; szkoda tylko, że praca tak w Kole, jak i w sekcji teatralnej ograniczyła się w ostatnich czasach do minimum!

Sekcja W.F. i P.W. — martwa. I to jest bardzo smutny objaw. Bo jak ważnym jest ona czynnikiem w urobieniu społecznem człowieka i jak wielkie daje korzyści każdemu, kto w tym kierunku pracuje—każdy rozumie. Tembardziej, że tyle się o tem pisało i pisze.

Wytłomaczeniem tej martwoty, częściowem oczywista, jest brak sprzętu tak sportowego jak i przysp, wojsk: — ale tę bolączkę postaramy się ze swej strony, jak najszybciej usunąć i naszym też obowiązkiem będzie wznowić i postawić na wysokim poziomie dwie tak bardzo ważne sekcje.

Na terenie działalności Koła istnieje Kasa Stefczyka, Straż Pożarna oraz Stowarzyszenie mleczarskie. Jednak żywotność tych organizacyj jest dość nikła.

Jednym z ważniejszych działów pracy, postawionym przez Koło dość wysoko — jest czytelnictwo. Członkowie korzystają z bibljoteki szkolnej—Koło własnej bibljoteki nie posiada.

Dzięki też uprzejmości kierownika szkoły członkowie mogą co pewien czas korzystać z audycyj radjowych.

Jak z powyższego widać, praca w Kole Czernawczyce jest możliwa i przy dobrych chęciach ze strony członków Koła stanie na wysokości zadania.

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew“! Jednajcie nowych prenumeratorów rozwijajcie starania o samodzielność materjalną pisma!



Z Komendy Głównej W. F. i P. W.

Komendant Główny W. F. i P. W. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej mianował pełniącym obowiązki Komendanta Okręgu Brześć nad Bugiem p. Longina Kozłowskiego, zaś pełniącym obowiązki komendanta Okręgu Łódź—Antoniego Jaskólskiego.

Odwołany został ze stanowiska komendanta Okręgu Łódzkiego w. f. i p. w. p. Zygmunt Matuszewski.

* * *

Wobec konieczności uporządkowania prac w. f. i p. w. na terenie Federacji Z. Młodz. — Komenda Główna podając poniżej wykaz Komend Okręgowych w. f. i p. w., poleca załatwienie wszelkich spraw w. f. i p. w. na terenie jedynie przez Komendy Okręgowe, względnie za ich wiedzą i zgodą.

W związku z powyższem wszelkie ogniwa organizacyjne Federacji winny niezwłocznie zgłosić u Komendantów Okręgowych stan swych prac z działu w. f. i p. w.

Jako ostateczny termin zgłoszeń powyższych naznaczam 1 lipca r. b.

Niezgłoszone w tym terminie prace Oddziałów, Kół i Sekcyj w. f. i p. w. nie będą mogły liczyć na żadne poparcie ze strony Komendantów Okręgowych względnie Komendy Głównej.

Organami pracy Komendantów Okręgowych są mianowani na ich wniosek przez Komendę Główną Komendanci Powiatowi ewentualnie kierownicy Sekcyj w. f. i p. w. i Komendanci Oddziałów.

* * *

Poniżej podajemy wykaz Komend Okręgowych:

1. Okręg Warszawski — Sokołowski Kazimierz, ul. Tamka 1, tel. 236-40.
2. Okręg Lubelski — Józef Ciszek, ul. Krakowskie Przedmieście nr. 70.
3. Okręg Grodno—Białystok — Maksymiljan Ludertowicz, Białystok, ul. Warszawska nr. 9.
4. Okręg Łódzki — Antoni Jaskólski, ulica Narutowicza nr. 38 II p. pokój 214—Hotel Polonja.
5. Okręg Krakowski — Tadeusz Wilk, Plac Szczepański nr. 8, Małopolski Związek Młodzieży.
6. Okręg Lwowski — Tadeusz Dzendzel, ul. Trzeciego Maja nr. 2 III p.
7. Okręg Poznański — Jan Bartecki, ulica Skarbowa nr. 17. Zarząd Okr. Zw. Mł. Ludowej.
8. Okręg Toruński — Piotr Majczyna, ulica Kieławska nr. 69 u kpt. Strubla.
9. Okręg Brześć nad Bugiem — Longin Kozłowski, ul. Sadowa nr. 37a, Związek Mł. Wiejskiej.
10. Okręg Przemyśl—Kielce—Stefan Pietrzyk, Kielce, ul. Sienkiewicza 20.
11. Podokręg Śląski—Teofil Kobylański, Mikołów, ul. Dworcowa nr. 11 u p. Marjana Strzelczyka.

Sprawozdania z zawodów.

Dochodzą nas wieści o organizowanych w wielu Kołach zawodach sportowych, o braniu przez nasze sekcje w. f. i p. w. udziału w obchodach 19 marca i 3 maja i nie dziwota, boć to nadszedł czas najwłaściwszy dla prac wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Jeno że wieści o tych wszystkich imprezach, zawodach docierają do nas drogą b. okólną, nie w całości, ale w strzępach, w drobnych urywkach. Dlatego nic o tem wszystkim nie piszemy, chociaż już i pisma obce od czasu do czasu nazwiska naszych czołowych zawodników chwalebnie wspominają.

Chcielibyśmy jednak pisać i dlatego zwracamy się do całej Gromady, by odkrzyknęła się na zew nasz—nadsyłajcie sprawozdania z pracy w. f. i p. w., załączając fotografje do Redakcji „Siewu". Nie czekajcie aż instruktorzy to zrobią. Toć oni innej roboty mają aż nadto! W ten sposób przyczynicie się do bliższego związania prac w. f. i p. w. z działem wychowania fizycznego i sportu organu Związku, weźmiecie udział w tworzeniu „Siewowego" dzieła.

Bywajcie!

Z POLSKI I ŚWIATA

Wniosek o Sesję Nadzwyczajną Sejmu.

W dniu 9 maja Marszałek Daszyński złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu. Wniosek ten został podpisany przez 149-ciu posłów, członków ugrupowań opozycyjnych w stosunku do Rządu.

Między innemi powiedziane jest we wniosku: „Już w toku sesji zwyczajnej rozpoczęte zostały prace Sejmu nad reformą systemu podatkowego, nad rozpatrzeniem zalegających gospodarczych umów międzynarodowych, nad uporządkowaniem gospodarki państwa w zakresie kredytów podatkowych, zamknięć podatkowych, sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Prace te powinny być możliwie rychło doprowadzone do końca. Nie może też Sejm obecny, powołany do przeprowadzenia rewizji konstytucji, przerywać na długie miesiące swej działalności w tej dziedzinie“.

Wybory do Sejmu Śląskiego.

W dniu 11 maja odbyły się wybory do Sejmu Śląskiego, w których wzięło udział ogółem blisko 600.000 osób. Budzą one specjalne zainteresowanie ze względu na ilość głosów polskich i niemieckich, jakie padły na poszczególne listy wyborcze.

Wybory wykazały spadek głosów niemieckich w porównaniu z wyborami do Sejmu Rzeczypospolitej z roku 1928 o 30 tysięcy głosów (procentowo 1,4%), chociaż udział Niemców w wyborach był niemal 100-tuprocentowy. Polacy osiągnęli na wszystkie swoje listy 385625 głosów oraz Niemcy—204148 gł.

Na poszególne listy polskie padły następujące ilości głosów: Chadecja, N.P.R. i Piast razem—165000 głosów, lista rządowa—101000 głosów, socjaliści — 46000 głosów, (stracili 31000 głosów), komuniści 25000 głosów.

Niemcy posiadali jedną tylko listę.

Polskość na Górnym Śląsku.

W dniu 9 maja zostały zakończone wpisy dzieci do szkól polskich na terenie województwa śląskiego. Wykazały one dalszy wzrost uświadomienia rodziców mimo niezmordowanej akcji pieniężnej i agitacyjnej Volksbundu (niemieckiego zw. ludowego), który dąży do zwerbowania jaknajwiększej ilości dzieci dla szkół niemieckich. Na całym obszarze Śląska powyżej 90 proc. dzieci zapisało się do szkół polskich.

Jest to sukces znaczny polskiej szkoły, która zjednała sobie rychło sympatje i uznanie rodziców.

Groźne położenie w Indjach.

Przed kilkunastu dniami władze angielskie aresztowały Ghandiego, motywując swoje posunięcie tem, że rozpętał on ruch rewolucyjny w Indjach, którego w chwili obecnej nie może opanować. W ten sposób, zdaniem Anglików, naraził on cały kraj na zaburzenia, mogące wywołać przelew krwi.

Po aresztowaniu Ghandiego patrjoci hinduscy ogłosili żałobę narodową, zaś elementy bardziej zapalne rozpoczęły rozruchy, które zostały stłumione przy pomocy policji angielskiej i wojska. Pociągnęło to za sobą liczne ofiary ze strony Hindusów oraz Anglików.

Jak z tego wynika sytuacja w Indjach jest niezwykle groźna.

„Rozbrojone“ Niemcy.

Traktat Wersalski, zawarty po wojnie światowej, pozwolił Niemcom na utrzymywanie armji, złożonej ze 100.000 żołnierzy. Nie mogąc zatem bez ograniczeń powiększać ilości swojego wojska — przystąpiły Niemcy do energicznych przygotowań technicznych wojennych. W roku bieżącym budżet niemiecki przewiduje w wydatkach na wojsko 788 miljonów marek (dwa razy więcej niż nasz budżet, mimo że posiadamy dwa razy więcej żołnierzy).

Wszystko to świadczy o wielkiej obłudzie niemieckiej polityki zagranicznej, która usiłuje przedstawić swoje państwo, jako całkowicie wyzwolone z ambitnych planów wojennych.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. **Leon Wojsiat — Koło w Tiebianach—Szkoła Bukiszki.** W odpowiedzi zawiadamiamy, że został kolega wciągnięty na listę kandydatów do Parany. Po otrzymaniu jeszcze paru zgłoszeń podamy szczegółowe informacje, co należy przygotować i kiedy nastąpi wyjazd.

Kol. **Janina Dulniakówna w Smorgoniach.** Po porozumieniu się z konsulatem w Paranie powiadomimy koleżankę. Dotychczas omawialiśmy jedynie sprawę wyjazdu kolegów, na których jest większe zapotrzebowanie. Sądzimy, że dzielna koleżanka mogłaby dużo zrobić, tembardziej że przygotowanie macie dobre—a sądząc z listu i ochotę dużą.

Nadzwyczajna okazja dla naszych rodaków!

Uwzględniając, iż zboże i nabiał w tym roku są znacznie tańsze, aniżeli w latach poprzednich i z powodu kryzysu gospodarczego firma „ŁÓDZKA PRODUKCJA WŁÓKIENNICZA“ postanowiła przyjść Wam z pomocą i obniżyć wszelkie towary do 50%, a kupujący u nas t. j. wprost z fabryki omija jednocześnie szereg handlarzy i domokrążników, zarabiających 100% na każdym artykule, dostawiając w dodatku towar najlichszy.

Korzystajcie z dobrej okazji, gdyż teraz właśnie nadeszła pora w której każdy Polak może się zaopatrzyć w elegancką, dobrą odzież za bardzo tanie pieniądze i to tylko w naszej firmie, a mianowicie:

1) **Płótno kolorowe** w najnowszych deseniach na koszule, fartuchy suknie i ubranka dziecinne. Cena za 1 mtr. 1 zł. 10 gr.

2) **Płótno-surówka** (metkal) w kolorze białym i kremi. Cena za 1 mtr. 1 złoty.

3) **1 szt. płótna białego** z znaną marką „WIDZESKIEJ MANUFAKTURY“, zawierająca 17 mtr. w najlepsz. gat. Cena za 1 szt. 22 zł.

4) **Pościelowe** na poszwy i poszewki w czerwonych i niebieskich kolorach. Cena za 1 mtr. 1 zł. 70 gr.

5) **Tyk purpur-towar** na wsypy w czerwonym i różowym kolorze. Cena za 1 mtr. 1 zł. 80 gr. i 2 zł. 80 gr.

6) **Zefir ang.** na dzienne koszule męskie i bluzki damskie. Cena za 1 mtr. 1 zł. 60 gr.

7) **Kretony i muśliny** na letnie suknie i dziecinne we wszystkich kolorach i deseniach. Cena za 1 mtr. 1 zł. 20 gr.

8) **Bengalina - jedw.** na eleganckie suknie i bluzki, zdatna do prania bez uszkodzenia połysku. Cena za 1 mtr. 2 zł. 30 gr.

9) **Kort wełniany,** letni na ubrania męskie szer. podw. Cena za 1 mtr. 5 złotych.

10) **Anglee-towar** na ubrania letnie szer. podw. Cena za 1 mtr. 7 zł.

11) **Boston-Kamgarn.** nadający się na ubrania wizytowe, świąteczne i ślubne gat. najwyższego o wyrobie gładkim t. zw. czarny i granat. szer. podw. Cena za 1 mtr. 16 zł.

Mamy nadzieję, że każdy czytelnik wybierze z powyżej wymienionych artykułów pewne zapotrzebowania i przyśle do nas na adres: „Ł DZKA PRODUKCJA WŁÓKIENNICZA“.—**Łódź,** skrz. poczt. 296, które natychmiast wyślemy pocztą. Płaci się przy odbiorze towaru. **Do każdej paczki ponad 60 zł. dołączamy bezpłatną wartościową premję.**

UWAGA! Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile się towar nie podoba przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze zwracamy.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie obszerny cennik wszystkich naszych towarów.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.